Na tropie miasta

Typologia odbioru toruńskich kryminałów w środowisku internetowym**

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2021.033>

Przyjrzenie się współczesnej polskiej scenie literackiej przez pryzmat kategorii kartograficznych, pozwoli stwierdzić, że istnieją na niej miejsca o szczególnym zagęszczeniu semiotycznym, zarówno pod względem nazwisk, jak i tekstów. Chodzi tu przede wszystkim o kryminał miejski oraz ten nawiązujący do klimatów prowincjonalnych. Obydwie tendencje – mnogość twórców i gęstość kryminalnych topografii – zostały już przez badaczy dokładnie rozpoznane, np. w perspektywie „zwrotu miejskiego” (Tuszyńska 2014), „milczącego miasta” (Chomiuk 2014), dyskursu „małych ojczyzn” (Krzywicka 2019), turystyki literackiej (Pudełko 2015), literackiej geografii miasta (Augustyn 2017) i trafnie określone, np. metafora „epidemii kryminalistów” (Chłosta-Zielonka 2013), „miasta bez biografii” (Gemra 2013). Ważnym problemem badawczym wydaje się również fakt stałej dyferencjacji nie tylko na poziomie literackiego mapowania kryminalnych przestrzeni, lecz również w zakresie konstytuowania się różnorodnych wymiarów odbioru, zwłaszcza tych koncentrujących się w sferze komunikacji internetowej. O doniosłych zmianach wynikających z ukształtowania się alternatywnych wobec wąskich i wyspecjalizowanych praktyk czytelniczych wirtualnych sferach odbioru pisze m.in. Dariusz Brzostek. Według wspomnianego badacza do zasadniczych zmian dochodzi „wraz z pojawieniem się internetu i nadejściem »krytyki internetowej«, umożliwiającej wszystkim uczestnikom obiegu tekstów kultury (posiadającym dostęp do sieci) wymianę opinii i poglądów w formach charakterystycznych dla wirtualnego obiegu informacji, a więc: blogach, czatach czy grupach dyskusyjnych” (Brzostek 2013: 218).

* Dr hab., profesor w Katedrze Komunikacji Językowej i Międzykulturowej w Instytucie Języków Obcych Drohobyckiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego imienia Iwana Franki. Zainteresowania badawcze: narracyjne tożsamości miast, literackie strategie pamiętania/zapominania, miejskie auto/bio/geografie.

E-mail: wiktoria.durkalewicz@gmail.com | ORCID: 0000-0001-6639-3204.

** Niniejszy artykuł powstał w ramach programu POLONISTA Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej.

Mówi również o konsekwencjach wynikających ze zmiany paradygmatu krytycznego, do których zalicza: demokratyzację „obiegu krytycznego”, modyfikację pozycji eksperta, gatunkową amorficzność, natychmiastowość i interaktywność krytyki internetowej oraz koncentrację „świadectw odbioru” (ibid.: 218–219).

W niniejszym artykule spróbuję przyrzeć się praktykom wypowiedziania się na temat topografii Torunia modelowanej w kryminałach Piotra Głuchowskiego (*Umarli tańczą*, 2012), Roberta Małeckiego (*Najgorsze dopiero nadejdzie*, 2016, *Porzuć swój strach*, 2017, *Koszmary zasną ostatnie*, 2018), Marcela Woźniaka (*Powtórka*, 2017, *Mgnienie*, 2017, *Otchłań*, 2018) oraz Michała Kadleca (*Martwi głosu nie mają*, 2018). Skupię się przede wszystkim na opiniach zamieszczonych na portalu lubimyczytac.pl. Nie jest to portal specjalizujący się w literaturze kryminalnej, jak czyni to np. Portal Kryminalny czy Zbrodnia w Bibliotece, o których w perspektywie analizy odbioru pisały m.in. Bernadetta Darska (2014) i Justyna Tuszyńska (2017), lecz miejsce, w którym czytelnicy wypowiadają się na temat szerokiej palety swych doświadczeń lekturowych, w tym kryminałów. Na różny sposób wpisują się więc w zaproponowaną swego czasu przez Raymonda Chandlera typologię odbiorców literatury kryminalnej:

Od wczesnych dni wielkiej powieści obyczajowej żaden gatunek literacki nie był czytany przez tylu ludzi najróżniejszego rodzaju. Półinteligenci nie czytają Flauberta, a intelektualści z reguły nie zaglądają do opasłych cegieł lipnych historii udających powieści historyczne. Ale od czasu do czasu wszyscy – albo prawie wszyscy – czytają kryminały, a zdumiewająco dużo ludzi nie czyta nic poza tym (Chandler 1983: 81–82).

Opinie, zamieszczone na wspomnianym portalu internetowym, nie stanowią, jak w przypadku portali wyspecjalizowanych, domeny kompetencji eksperckich, tylko pole komunikacyjne konstruowane przez odbiorców zaangażowanych w lekturę jako odrębną praktykę kulturową. Jak wspomniano wyżej, analiza wybranych wypowiedzi będzie skupiała się wokół typologii recepcji konkretnej – toruńskiej – przestrzeni w powieściach i opowiadaniach kryminalnych jako tekstach literatury popularnej.

Powieść Piotra Głuchowskiego *Umarli tańczą*, według stanu z 19 stycznia 2021 roku (wymieniona data będzie również obowiązywała wobec wszystkich analizowanych w tym artykule opinii), zebrała na portalu lubimyczytac.pl 77 opinii. Na podstawie przeprowadzonej analizy tematycznej udało się wyodrębnić kilka podstawowych wątków nawiązujących do zagadnień przestrzennych.

Pierwszy z wyodrębnionych bloków tematycznych zawiera wskazanie przez czytelników miejsca, w którym toczy się akcja powieści, przy czym określenie miejsca ma charakter gradualny. Dla jednych odbiorców miejsce powieściowej akcji ma wymiar rodzimy, aczkolwiek ogólnikowy:

Osadzona w polskich realiach, bez patosu. [„Angelika”]

Autor przywołał historię obecności w Polsce wojsk radzieckich, która to obecność po dziś dzień nie została rozliczona. [...] Jednak bez obawy, nie jest to mdła opowieść snuta przez rusofoba ogarniętego manią rozliczeń z historią, ale naprawdę świetna wciągająca opowieść o dawnej i współczesnej Polsce. [„Katarzyna”]

Dobre w powieści są obserwacje polskiego życia. Upadek prasy lokalnej przedstawiony w sposób znakomity, podobnie jak i wiele innych obserwacji z codziennego życia w średniej wielkości polskim mieście. Ot, niewiele się zmienia, ludzie wciąż są przecież tacy sami. [„Krzysztof Mroczo”]¹

Dla drugich zaś ważne jest połączenie kontekstu ogólnopolskiego z lokalnym:

Tuż po zakończeniu stanu wojennego w Polsce, w lasach dookoła Torunia, dochodzi do makabrycznych mordów. [„andziorek”]

Toruń, tajemnicze morderstwa, mroczna przeszłość czasów PRL-u i obecności Armii Radzieckiej w Polsce. [„Ania”]

Świetna książka, doskonale pokazane realia PRLowskiego Torunia i jego współczesność. [„tk1221”]

Jeszcze inni podkreślają przede wszystkim wymiar miejscowy:

Akcja powieści spójna i wartka, bez dłużyzn, toczy się głównie w ukochanym przeze mnie Toruniu. [„Beata”]

Dziennikarskie śledztwo wyciąga na światło dzienne seryjne morderstwa popełnione w latach 80-tych w Toruniu i okolicach. [„emindflow”]

Kawał porządnej literatury, bardziej sensacyjnej niż kryminalnej, z akcją osadzoną głównie w Toruniu i okolicach. [„Geko”]

W książce są dwa wątki, akcja pierwszego toczy się w Toruniu i jego okolicach, równocześnie podczas prowadzenia śledztwa przez Pruskiego wydarzenia drugiego wątku toczą się na Białorusi. [„Izabell”]

W opiniach bardziej zaawansowanych czytelników powieści Głuchowskiego dochodzi również do przeciwstawnej (na korzyść Torunia, zarówno na mapie lokalnej jak i europejskiej produkcji gatunkowej) typologizacji kryminalnych miast:

Dla mnie zaletą jest również osadzenie akcji w Toruniu, zawsze to jakaś odmiana od stołecznej Warszawy ;) [„Boregi”]

Dobrze poprowadzony kryminał ze świetną osią fabuły do tego dobrze dobrany główny bohater i całość dziejąca się nie jak zwykle we Wrocławiu, Warszawie czy Gdańsku a w Toruniu też ma swoje plusy. [„Agro”]

To znakomity kryminał osadzony w Polsce, a nie w Szwecji czy innej Skandynawii, skąd ostatnio z lubością importujemy takie książki niemal hurtowo. [„Maciej Gołębiowski”]

¹ Wszystkie cytaty podaję zgodnie ze źródłem.

Ulokowanie wydarzeń w konkretnej miejscowości koreluje zarówno z horyzontem oczekiwań pewnego typu odbiorcy („Do lektury tej książki podszedłem z ogromnym entuzjazmem ze względu na fakt, że autor wybrał Toruń jako tło wydarzeń”. [„Dawid”]), jak również z jego emocjonalnym nastawieniem oraz strategią wartościowania („Umieszczenie wydarzeń w moim rodzinnym Toruniu sprawiło, że czytałem ten kryminał z dodatkową dawką emocji i że oceniam tę powieść lepiej, bo oprócz dobrej rozrywki zaoferowała mi wycieczkę sentymentalną”. [„Sławek Balcerzak”]). Dla byłych mieszkańców Torunia obcowanie z powieścią Głuchowskiego uruchamia model (auto)komunikacji nostalgicznej, utrzymywanej w konwencji dyskursów małooczyźnianych. Stąd lekturowe zachęty adresowane odpowiedniemu audytorium:

Polecam szczególnie Torunianom „na obczyźnie” [„Sławek Balcerzak”]

E-mail: nnkirilenko29@gmail.com Polecam na wakacje i nie tylko (torunianom z sentymentem a pozostałym z czystym sercem). [„tk1221”]

Zarówno byli, jak i obecni mieszkańcy Torunia starają się nadawać swym internetowym opiniom charakter wypowiedzi autorytatywnych, przede wszystkim w zakresie oceny autentyczności literackiego przedstawiania topografii powieściowego miasta i okolic. Podkreślają także, że znają literacko przekształcone miejsca z autopsji:

Jako Torunianin muszę docenić bezbłędnie przedstawioną przez autora topografię miasta. [„exstramagic”]

Jednak najważniejszym bohaterem książki wydają się być Toruń. Autor przedstawia go malowniczo i nie stara się zredukować go do „miasta grzechu”. Co więcej udało mu się uchwycić duszę stolicy pierników oraz domu Mikołaja Kopernika (przyznają sobie prawo do autorytatywnego stwierdzenia tego faktu, gdyż długie trzy lata mieszkałem rzut beretem od miejsca morderstwa :-). [„Tomasz”]

Wszystkie opisane miejsca faktycznie istnieją i jeżeli ktoś szuka miejsca pochówku, które jest kanwą opowieści to je w Toruniu znajdzie. [„tk1221”]

To jest książka, której akcja dzieje się w moim rodzinnym mieście. Znam te zakamarki, sam tam chodziłem. [„hinc0144”]

Na osobną uwagę zasługuje wpis użytkowniczkii o niku „Asia_czytasia” zarówno ze względu na rozbudowaną wypowiedź, jak i ciekawe spostrzeżenia. Autorka wpisu podkreśla, że powieść, poprzez odwołanie się do wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat, wnosi nowe perspektywy postrzegania miasta, uwalniając je od utartych recepcyjnych klisz:

Kiedy pada hasło Toruń pierwsze skojarzenia to Kopernik, pierniki, może komuś przyjdzie do głowy jakiś zabytek. Piotr Głuchowski nawiązuje do czasów, kiedy to w okolicach osiedla Wrzosi i ulic Ugory, Polna, Grudziądzka mieściła się Jednostka Armii Radzieckiej [...] Odwiedzimy również toruńskie lotnisko i jego okolice (ulice Szosa Okrężna i Gagarina) oraz forty, ale nie często zwiedzany przez turystów fort IV, a te mniejsze, trochę zapomniane. [„Asia_czytasia”]

Jednocześnie „Asia_czytasia” zwraca uwagę na neosemantyzacyjne ramy profilujące rozumienie realiów u współczesnych mieszkańców Torunia: „w tej chwili skrót JAR kojarzy się raczej z prężnie powstającym osiedlem”. Jako atut rozpatrywany jest przez nią również zabieg umieszczenia kluczowych wydarzeń poza granicami centrum: „Autor zafundował nam też kilka spacerów po starówce, ale przyznam, że opisanie mniej popularnych części miasta bardziej mi się spodobało. Przede wszystkim, wybrane okolice były idealnym tłem dla opisanych zbrodni. Las, a w nim groźnie wyglądające, mroczne pozostałości fortyfikacji”. Mroczne peryferie miejskie stanowiły źródło obaw i lęków zanim jeszcze zostały skojarzone z ich wersjami fikcjonalnymi: „Pamiętam, jak odwiedzałam koleżankę i musiałam mijać taki budynek. Nie lubiłam chodzić obok niego nawet w dzień. Do tego zamknięty dla mieszkańców miasta, owiany tajemnicą JAR”. Lektura z kolei nasiliła negatywne skojarzenia, oddziałując poprzez nakładanie się rzeczywistości fikcyjnej i realnej. Jako przykład doświadczania owej literacko-faktograficznej dwoistości toruńskiej topografii czytelniczka powieści Głuchowskiego przytacza anegdotyczną scenkę, związaną z własną reakcją na wskazane przez męża domniemane miejsce powieściowej hodowli zwierząt:

„I ty pozwalasz mi tu z dzieckiem chodzić? Tu ludzi mordują”. Po chwili oczywiście puknęłam się w głowę, ale dziwnie szło się przez las, który był tłem dla czytanego właśnie kryminału. Poznawanie toruńskiej topografii poprzez czytanie i zwiedzanie jest rozpatrywane przez autorkę wpisu jako ciekawa strategia osvajania sfabularyzowanych miejsc: „A mieszkańcom grodu Kopernika szepnę: „– Czytanie o zbrodni, popełnionej pod oknami i wędrowanie szlakiem sprawcy to niezła dawka adrenaliny. W przypadku *Umarli tańczą* o tyle bezpieczne, że wszystko jest fikcją. [„Asia_czytasia”]

Pierwsza część trylogii Roberta Małeckiego nie pojawia się w próżni. Ów fakt od razu zostaje odnotowany przez wirtualną wspólnotę czytelników (247 opinii). Powieść *Najgorsze dopiero nadejdzie* znajduje się niejako w cieniu schematów i rozwiązań fabularno-tematycznych zaproponowanych swego czasu przez Głuchowskiego w *Umarli tańczą*:

Przez połowę książki miałem wrażenie, że czytam Głuchowskiego bo kolejny raz jest Toruń, dziennikarz obarczony traumą przeszłości i nieciekawą przyszłością oraz akordy rocka w głowie głównego bohatera. Musimy zawsze grać na tych samych schematach? Litości! [„Agro”]

Hmmmm, po przeczytaniu kilku stron miałam wrażenie, że to już gdzieś czytałam... Toruń, dziennikarz, popaprane sprawy osobiste, finansowe dno, imię Robert gdzieś w tym... aaaaa Piotr Głuchowski *Umarli tańczą* (bohater miał na imię Robert) Trochę mnie zniechęciło to podobieństwo. Ale nic. Zobaczymy. [„CzytAśka”]

Nawiązywanie do Głuchowskiego nie jest jednak częstym zabiegiem czytelniczym, a każda z następnych części trylogii o Marku Benerze będzie wpisywana w nowe konteksty interpretacyjne. Chodzi tu przede wszystkim o powieści Marcela Woźniaka. Będą również tacy czytelnicy, którzy na „właściwego” Marka Benera trafiają poprzez tego „wypożyczonego” w *Powtórce i vice versa*:

Marek nadal pozostaje facetem z krwi i kości, ulegającym emocjom i popędom, rzucającym zarówno kąśliwe teksty, jak i z sarkastycznym humorem obserwującym świat (szpinak przy do-

bermanie...) Nic tylko czekać na część finałową, w międzyczasie można sięgnąć po *Powtórkę* Marcela Woźniaka – autorzy „pożyczyli” sobie bohaterów. [„Pożeracz Światów”]

Po raz kolejny, muszę się Wam do czegoś przyznać. Nie czytałam pierwszego tomu. Mimo tego, sięgnęłam po drugi tom – dlaczego? Ponieważ już „spotkałam” Marka Benera. Ba! Wydał się naprawdę w porządku facetem. Gdzie go „spotkałam”? Otóż pamiętacie świetny polski kryminał, który Wam ostatnio polecałam? No właśnie – BINGO! Benera poznałam „przelotem” przy lekturze *Powtórkę* Marcela Woźniaka – już w tamtej chwili wydał mi się intrygujący, dlatego chyba tak świetnie czytało mi się tą książkę. Byłam ciekawa co też dzieje się w tym Toruniu, i dałam się wciągnąć w kolejną świetną historię. Natknęłam się nawet na „starych znajomych” Heńka i Brodzkiego ;). Jak możecie sobie wyobrazić, moja reakcja była jedna – uśmiech od ucha do ucha! To, że autorzy wpadli na pomysł „zapożyczeń” bohaterów od siebie nawzajem, jest dla mnie naprawdę wielką bombą! Panowie – świetny pomysł! [„kasiaczyta”]

Większość wpisów dotyczących trylogii o Marku Benerze zawiera topograficznie nacechowane identyfikatory gatunkowości, świata przedstawionego czy domeny autorstwa. Dla czytelników Małeckiego czymś naturalnym jest więc operowanie określeniami na kształt: „trylogia toruńska” („Edyta Zawila”), „toruńska trylogia” („Henioo”, „nnaderowy”), „toruńska trylogia kryminalna” („Hania Wittstock”), „cykl toruński” („Krzysztof_22”), „toruński dziennikarz” (Nina), „toruński James Bond” („Mey_Mey”), „toruński pisarz” („Aneczka43”).

Ze szczególnym entuzjazmem odbierane są teksty przez mieszkańców Torunia i osoby z nim związane. Wpisom należącym do tej kategorii towarzyszy wyraźnie zaznaczony pozytywny ton emocjonalny: „Ukochany Toruń! Cudownie, że ukazała się książka, której fabuła ma miejsce w tymże mieście” („lekmar”), „Powieść w stylu kryminalnego westernu, dziejąca się w moim ukochanym Toruniu.” [„Beata”]. Pozytywne nastawienie do rodzinnego miasta, przywiązanie emocjonalne do Torunia jako miejsca wyjątkowego, wpisane w jego topografię doświadczenia personalne, przekładają się również na ocenę powieści, szczególnie w tych przypadkach, gdy czytelnicy nie są usatysfakcjonowani gatunkowymi czy fabularnymi rozwiązaniami autora:

Trudno wystawić złą opinię jeśli mieszka się w pobliżu miejsc w których toczy się akcja książki. [„_nowyou”]

Na plus jednak zaliczam toruńską scenerię, gdyż to miasto bliskie mojemu sercu [„Marta Gibas”]

Bardzo fajnie czyta się książkę, której akcja dzieje się w moim rodzinnym mieście. Kiedy główny bohater przemierza ulice Torunia, wszystko staje przed oczami. Znajome ulice, miejsca. [„kamkap”]

1

Dodatkowym plusem jest to, że akcja dzieje się prawie pod oknami mojego mieszkania. Bener szaleje po moim osiedlu, szwęda się jego uliczkami. Dzięki temu książkę czytało mi się z jeszcze większą ciekawością, bo przed oczami miałem konkretne budynki i miejsca opisane przez Roberta. [„damianooCzyta”]

Cztery gwiazdki za Toruń, z którego pochodzę i za uśmiech, który wywoływały opisy pościgów i gonitw po tak dobrze mi znanych, spokojnych ulicach. [„M4RK3”]

Toruń. Oprócz klimatycznego listopadowego Torunia w tle i świetnego tytułu – nie wciągnęło mnie. [„Dotka76”]

Ale Toruń jako tło i miejsce akcji spowodował, że pochyliłam się nad losami i śledztwem dziennikarza Marka Benera, a nie odwrotnie [Hania Wittstock]

Znaczną uwagę poświęcają czytelnicy „toruńskiej trylogii” ewaluacji obserwatorskich zdolności Roberta Małeckiego oraz jego umiejętności operowania topografią miejską:

Bardzo podobało mi się ukazanie klimatu Torunia. Widać, że autor zna miasto i nie ma dla niego żadnych tajemnic. [„Łukasz”].

Miasto Mikołaja Kopernika zostało ukazane w sposób szczegółowy i zazdroścę wszystkim tym, którzy znają Toruń na tyle, że mogli bez problemu rozpoznać charakterystyczne miejsca, a przede wszystkim śledzić wydarzenia z perspektywy mieszkańca miasta. [„kryminalnyswiat”]

Jest dobrym obserwatorem, w wielu miejscach nawiązuje do współczesnej popkultury, a i opisy Torunia i jego okolic oddają rzeczywistość. [„Sandra Jasona”]

1

Akcja toczy się w Toruniu. Autor, bardzo dobrze opisując topografię miasta. [„czytamcalyczas”]

Toruń... – bez wątpienia dusza tej książki, odkrywana strona po stronie za sprawą opisów dzielnic, ulic, budynków tego miasta. Autorowi udało się w wielkim stylu oddać klimat, koloryt i obraz Torunia, ukazując tu zarazem tę bardziej „widokówkową” jego twarz, jak i to oblicze skryte dla przypadkowych turystów. [„Uleczkaa38”]

Z kolei toruńscy czytelnicy nie tylko wypowiadają się na temat wiarygodności topografii, jej plastyczności lub obrazowości z perspektywy eksperckiego „my” („Dla nas, mieszkańców Torunia, prawdziwa gratka – fantastycznie mknie się z Markiem Benerem przez kolejne, dobrze nam znane miejscówki i śledzi liczne wzmianki o faktycznych wydarzeniach z życia miasta” [RedAngel]), lecz także zwracają uwagę na ludyczne strategie powieściowe, zarezerwowane przede wszystkim dla ich specyficznego audytorium:

Do nas odbiorców z Torunia i tych, którzy nasze miasto znają. Toruński czytelnik przemierzając się razem z bohaterem po mieście, będzie widział mimowolnie konkretne ulice i domy. Będzie wchodził razem z nim do konkretnego budynku na Rubinkowie, będzie widział konkretne twarze przywoływanych, prawdziwie istniejących osób. Będzie też w pamięci szukał miejsca, gdzie w okolicy Krzywej Wieży jest ta piwnica, w której zagnieździło się hazardowe zło. I wtedy może poczuć się złapany w małą zasadzkę i zobaczyć nad sobą uśmiechniętego autora, który mruga porozumiewawczo – no co, dałeś się nabrać, że to na serio, przecież to fikcja. [„Hania Wittstock”]

Z kolei zauroczeni literackim Toruniem, lecz nieznający miasta z autopsji, czytelnicy sugerują pewne wydawnicze rozwiązania w postaci dołączonej mapki („Dodatkowym minusem jak dla mnie jest np. brak mapki Torunia ponieważ niezbyt znam to miasto i same nazwy ulic czy miejsc nie mówiły mi zbyt dużo (ale to tylko taki mój miś)” [matg87]) lub

radzą sobie przy pomocy istniejących już rozwiązań technologicznych („ciekawie opisany też sam Toruń, nigdy tam nie byłam, ale podczas lektury odtwarzałam sobie poszczególne lokacje w google maps, co chyba świadczy o tym, że autor potrafi ciekawie opisać swoje miejsca akcji” [krack]).

Trafiają się jednak głosy na różny sposób kwestionujące sposoby i celowość przedstawiania toruńskiej topografii w wybranym gatunku powieściowym. Według tej kategorii odbiorców literacko modelowana przestrzeń zakłócana jest m.in. przez rozdźwięk między codzienną umiarkowaną rzeczywistością doświadczaną na co dzień a skondensowaną zbrodniczą fikcyjnością, „przewodnikowy” charakter konstruowania przestrzeni, jak również nieuzasadnione rozbudowywanie topografii miejskiej, podyktowane wyłącznie próbą eksplorowania zdobytych wcześniej nawyków warsztatowych:

Książka bardzo fajna, chociaż beztroška lania krwi sprawia że nijak nie mogę się wczuć w klimat że coś takiego jest obok ... [„Andrzej”]

To kryminał czy wycieczka krajoznawcza? Intryga czy pokazywanie miasta w jak najgorszym świetle? [Shiloh]

Ewidentnym wynikiem warsztatów kreatywnego pisania w tekście są opisy miasta, bo chyba nikt sam z siebie nie wpadłby na pomysł opisywania każdej ulicy, chodnika, zakrętów i schodów. Autor oprowadził mnie po Toruniu z przytoczeniem nazw ulic, kolorów ścian i historii parkingów. Po co? [annakonstanty]

Wart odnotowania w kontekście sporządzanej typologii odbioru powieści Małeckiego wydaje się fakt wyróżnienia przez czytelników sugestywnie wykreowanej aury w ostatnim z utworów trylogii. *Koszmary zasną ostatnie* to zdecydowanie lodowata opowieść:

Toruń zastygł w lodowej powłoce. Zima pokryła swoim mroźnym ramieniem całe miasto. [Łukasz]

Za oknem ciepła wiosna, a my dostajemy w twarz mroźną, toruńską zimą. [Kasia]

Luty 2017 roku. Toruń dusi się pod śniegiem. [PoToruniu]

Toruń spowity śniegiem [...] [Edyta Zawila]

Fabula książki przenosi nas sobą raz jeszcze do urokliwego, tym razem zimowego Torunia [...] [Uleczkaa38]

Ciekawie przedstawiają się próby eksperymentowania z doświadczeniem przestrzeni w przypadku niektórych mieszkańców Torunia, będących czytelnikami powieści Małeckiego. Książka o rodzimym mieście jest rozpatrywana przez nich jako swoiste wyzwanie lekturowe, zachęcające do obserwowania samego aktu odbioru, porównania z poprzednimi doświadczeniami lekturowymi jak również nakładania map fikcyjnych na dobrze znaną miejscową topografię:

Nigdy nie miałam okazji czytać książki, w której bohaterowie poruszaliby się po miejscach tak mi znajomych. Byłam ciekawa, jak coś takiego odbiorę; czy zadziała to na plus czy na minus. Przekonałam się i muszę przyznać, że wyobrażenia o wiele lepiej pracuje, gdy wiem, jak wygląda opisywane miejsce, gdzie dokładnie się ono znajduje – a już najciekawiej było wtedy, gdy postaci „bywały” niedaleko mnie, bo i tak się zdarzało. Jestem przekonana, że przechodząc obok, przykładowo, kawiarni, w której Bener odbywał z kimś spotkanie, będę sobie o tym przypominać. Świetnie uczucie! [NieFikcyjna]

Zawsze w książkach irytowało mnie, gdy akcja działa się w obcym dla mnie mieście, a autor uparcie bawił się topografa i szczegółowo umiejscawiał akcję jako „skręcił z Bialej w Zieloną i jechał w kierunku Osiedla X aż do skrzyżowania z Prostą”. Tym razem sięgnąłem po książkę, której akcja dzieje się w Toruniu, w mieście w którym mieszkam i... początkowo też mnie to nieco drażniło, ale ostatecznie doceniłem urok tego, że wiem po jakiej części miasta porusza się bohater. Jest w tym coś :) [Michał]

Tematyczna dyferencjacja wpisów dotyczących wymiaru przestrzennego trylogii Marcela Woźniaka nie odbiega znacząco od tych, które zostały już wyodrębnione na podstawie tekstów Głuchowskiego i Małeckiego. Różnica jednak polega na tym, że większość odniesień topograficznych koncentruje się wokół pierwszej części trylogii Woźniaka, co tłumaczyć można po części przeniesieniem przez autora akcji w drugiej chronologicznie powieści do innej miejscowości (fakt ten nie uchodzi uwadze czytelników, pojawiają się więc wpisy typu: „Autor [...] przeniósł akcję na pewien czas z Torunia do Darłowa” [„Tomasz Radochoński”], „O ile w *Powtórce* akcja działa się głównie w moim kochanym Toruniu, to w *Mgnieniu* autor zabiera nas na wycieczkę po Darłowie i tam częściowo przenosi akcję swojej powieści” [„DamianooCzyta”]), po części zaś spadkiem zainteresowania kolejnymi częściami trylogii – o ile *Powtórka* otrzymała na portalu 111 opinii, *Mgnienie* – 52, to *Otchłań* zbierała ich tylko 34. Zniechęcać do sięgania po kolejne tomy trylogii mogły m.in. liczne mankamenty *Powtórki* w aspekcie językowym, stylistycznym, kompozycyjnym, gatunkowym, merytorycznym jak również w sferze prawdopodobieństwa itp. Wiele wpisów świadczy o tym, że *Powtórka* kompletnie zaburzyła horyzont oczekiwań licznych miłośników gatunku powieści kryminalnej. Zniesmaczeni i zawiedzeni czytelnicy nie kryją swego poirytowania:

Książka jest wyjątkowo niechlujna. Ilość stylistycznych i gramatycznych błędów jest zatrważająca. Poza tym sama akcja jest tyleż nieprawdopodobna co absurda. [„Roman Dłużniewski”]

Tyle barwnych słów i przewrotnych cudowności języka, co i błędów korektorskich. No halo! Niech redaktor przyjedzie do internetu! [„fantazmatyczny”]

Chryste. Co ja przeczytałam. To jest jakaś kpina. [„AnkaM”]

Co mnie podkuśilo na bogów żeby to czytać..? [„Wagabunda”]

Ilość bredni zawartych w tej książce po prostu poraża. Do tego kompletny brak panowania nad fabułą, częste zaprzeczanie temu, co się napisało kilka stron wstecz. Językowo książka tak samo kiepska jak fabularnie, niektóre zdania na poziomie dziewięciolatka. Szkoda, że nie można wystawiać ocen ujemnych. [„Danny_boy”]

Nie czytajcie tego literackopodobnego tworu! Pokładałam w tej książce głębokie nadzieje. Dotrwałam do 29 strony i chce jak najszybciej zapomnieć o tej grafomanii! Tra-ge-dia! Takim językiem posługują się moi dziesięcioletni uczniowie pisząc wypracowania. Ten okrutnie infantylny styl aż razi w oczy powodując ich łzawienie. Dialogi są wyjątkowo sztuczne i płaskie. Pomijam już brak logiki w konstrukcji wydarzeń. Ta książka jest jedną z najgorszych, jakie przeczytałam w całym swoim życiu. Stawiam jedynekę, wysyłam do dyrektora i wzywam rodziców. [„Yona”]

Szczególnie dotknięci nieudolnymi rozwiązaniami autora *Powtórki* okazują się niektórzy mieszkańcy Torunia oraz osoby znające miasto z autopsji:

Mam jednak nadzieję, że w kolejnych tomach mniej będzie chociażby „przecinków w niewłaściwych miejscach” czy innych niedociągnięć, takich jak pisanie o katedrze „w świętych Janach” – czy ktoś tak w Toruniu mówi? Jak długo tu żyję (a tak świadomie to już 20 lat!) to jeszcze się z tym nie spotkałam. [„Marianna Muchówna”]

Poza niewiarygodną (zwłaszcza jak na polonistę z wykształcenia) nieznajomością ojczystego języka autor nie zna się też na [...] toruńskiej gwarze („– Jo, kurwa! Nie, nie możesz! – Halicki rzucił papierami”), mieszkam w Toruniu od urodzenia, nigdy w życiu nie użyłam i nie słyszałam, by ktokolwiek inny użył „jo” w charakterze przeczenia) ...

Na Toruniu jako takim też się nie zna i niezwykle dziwią mnie opinie, jakoby wiarygodnie, starannie i interesująco opisał miasto. Po pierwsze, spis ulic to jeszcze nie jest „opisywanie miasta”, po drugie, jest to śmiertelnie nudne i KOMPLETNIE nie wnoszące NIC istotnego do akcji, po trzecie osoba, która zna Toruń i każe swoim bohaterom umieszczać zwłoki (oczywiście w sposób nie zwracający niczyjej uwagi, świadków – zero) a to na rynku Starego Miasta w środku pogodnego weekendowego dnia, a to wieszak je na moście, który praktycznie cały czas jest zakorkowany albo miasta nie zna, albo lekceważy czytelnika, jego czas, pieniądze i zdrowy rozsądek, albo ma nadzwyczaj wybujałą wyobraźnię. [„Sanna”]

W jednym z podobnych tematycznie wpisów *Powtórka* rzuca niejako cień nie tylko na następną część trylogii *Woźniaka*, lecz także wyznacza ambiwalentny kontekst interpretacyjny dla zapowiadających się starań artystycznych jego kolegi po fachu:

Trochę mi przykro, że mój kochany Toruń występuje w takiej książce. Absurdem jest wysoka ocena użytkownika PoToruniu, czyli p. Michała Kadleca, który ma zamiar wydać zbiór opowiadań kryminalnych osadzonych w Toruniu. I na co dostał stypendium (sic!) od władz miasta. Nielicho się boję co z tego wyjdzie, jak też drugiego tomu przygód bohatera *Powtórki*. [„Spacerolog”]

Michał Kadlec okazuje się aktywnym uczestnikiem wspólnoty lekturowej na lubimy-czytac.pl. Chętnie omawia powieści zarówno Małeckiego, jak i *Woźniaka*, a w przypadku wypowiedziania się na temat *Powtórki* sięga nawet po zabieg autofabularyzacji, opisując własny pobyt w dzielnicy Mokre, i zapowiadając w ten sposób niektóre chwytły narracyjne, które będzie stosował w swych przyszłych opowiadaniach:

Jest też toruńskie Ohio, czyli (dla niewtajemniczonych) Dębowa Góra – osiedle na Mokrem, zbudowane przez samozwańcych architektów – miejsce dziwne i podobno niebezpieczne, choć raz zdarzyło mi się przeciąć Dębowkę po zmroku i przeżyłem, choć miejscowa ludność

zgromadzona pod sklepem spożywczym, jakoś dziwnie na mnie spoglądała: jak na wariata, albo samobójcę? W długiej czarnej jesionce mogłem uchodzić – w zależności od wady wzroku patrzącego – albo za księdza, albo członka rodziny Corleone. A wiadomo: podnieść rękę na duchownego, to grzech, a na gangstera – grzech śmiertelny bez amnestii i szansy na odroczenie wyroku. [„PoTORUNIU”]

Na stronie lubimyczytac.pl po ukazaniu się książki Kadleca *Martwi głosu nie mają* znalazły się tylko trzy wpisy, przy czym żaden z nich nie jest autorstwa Roberta Małeckiego czy Marcela Woźniaka. Dwa teksty to pozytywne rozbudowane opinie na temat zawartych w zbiorze opowiadań. Jednemu z autorów wpisu imponuje znana z autopsji toruńska sceneria: „Nie ma nic lepszego niż brnięcie przez akcję, która dzieje się w Twoim mieście. W przypadku niektórych opowiadań Michała, nawet na moim osiedlu” [DamianooCzyta]. Autorka innego wpisu docenia „przewodnicką precyzję” opisywania ulic oraz umiejętność wplatanie w akcję informacji z autorskiego bloga Kadleca. Ważnym dla użytkownicy o niku „Hania Wittstock” jest również zasygnalizowanie problemu destrukcji topografii miejskiej na skutek stałych ingerencji skomercjalizowanego budownictwa:

Czuć determinację autora w utrwalaniu miejskiego pejzażu, który w ostatnim czasie bardzo dynamicznie ulega przemianie i cichą niezgodę na wymazywanie z przestrzeni historycznych przedmieść. Motyw miejskiej autostrady, która kosztem wielu domów przecięła Mokre, pojawia się kilkakrotnie. A tego, że kamienica przy Grudziądzkiej 62, którą uczynił miejscem zbrodni w opowiadaniu „Zbrodnie doskonałe”, za chwilę będzie wyburzona pod parking, Kadlec nie mógł przewidzieć. [„Hania Wittstock”]

Trzeci i ostatni wpis na temat zbioru opowiadań Kadleca stanowi wyraźne przeciwieństwo wobec dwu poprzednich. Czytelniczka akcentuje powierzchowny charakter tekstów oraz brak przekonania do wykreowanej w *Martwi głosu nie mają* scenerii miejskiej:

Niestety wszystkie opowiadania były dla mnie bez tego czegoś. Nie poczułam zaciekawienia. Od działo się: konflikt, morderstwo i to już. Nie wciągnęłam się również w miasto Toruń. Nie dane mi było przejść się uliczkami i je poznać. Banalne historie i czyny nieodwracalne. [„Nika”]

Na podstawie przeprowadzonej analizy można sformułować niektóre wnioski. Przejrzane opinie zdecydowanie nie należą do praktyk eksperckich, nie są zinstytucjonalizowanymi formami wypowiedzianych, lecz autentycznym, spontanicznym, czasem bardzo emocjonalnym, sposobem dzielenia się swoimi refleksjami na temat przeczytanych książek. Wątki topograficzne stanowią ważny punkt odniesienia w zdecydowanej większości wpisów. Zagadnienie miasta i jego specyficznej, bo kryminalnej, topografii przyciąga uwagę zarówno tych, którzy miasto znają z autopsji, jak i tych, którzy w nim nigdy nie byli. Autochtoni lub związani z miastem znajdują się niejako w sytuacji „pomiędzy” – na pograniczu mapy literackiej i tej rzeczywistej, związanej z codziennością, rozpoznając, porównując, odkrywając nowe perspektywy widzenia i rozumienia, jak również odczuwania i przeżywania przestrzeni miejskiej. Z kolei ci, którzy obcuja wyłącznie z literacką topografią Torunia, starają się wspomóc własne lekturowe doświadczenia przy pomocy internetowych narzędzi, sięgając np. po rozwiązania google maps, wielu również planuje odwiedzić miasto w najbliższej przyszłości. Czytelnicy śledzą proces stałego zagęszczania się kryminalnej topografii literackiego Torunia, cieszą się,

że właśnie to miasto staje się kolejnym ważnym punktem na mapie współczesnych polskich, i nie tylko, kryminałów oraz wypowiadają się krytycznie na temat topograficznych zgrzytów i stylistycznych przypadłości. Jednak najciekawsze w analizie opinii dotyczących topografii Torunia, przedstawianego w kryminałach Gluchowskiego, Małeckiego, Woźniaka i Kadleca, wydają się sposoby uobecniania na portalu internetowym własnych doświadczeń miasta, są to doświadczenia bardzo zindywidualizowane, często bowiem nawiązują do wspomnień, emocji oraz relacji międzyludzkich wielorako wpisanych w codzienność miejskiej przestrzeni. Różnią się znacznie pod tym względem od wypowiedzi, produkowanych w ramach wyspecjalizowanych praktyk eksperckich. Lektura toruńskich kryminałów, jak pokazuje analiza wpisów na portalu *lubimyczytac.pl*, staje się nie tylko praktyką społeczną czy kulturową, ale także doświadczeniem auto/bio/geo/graficznym, natomiast wytwarzane przez odbiorców pole komunikacyjne uzyskuje status semiotycznie nacechowanej heterotopii, w której nakładają się i przenikają różne warstwy doświadczeń lekturowych i czasoprzestrzennych.

Bibliografia

- Augustyn, Kamila. 2017. *Wrocław. Literacka geografia miasta*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Brzostek, Dariusz. 2013. „Eksperci i amatorzy. O internetowych praktykach recenzyjnych jako „systemach eksperckich”. W: Piotr Grochowski (red.). *NETLOR. Wiedza cyfrowych tubylców*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Chandler, Raymond. 1983. „Luźne uwagi na temat powieści kryminalnej (spisane w 1949 roku)”. W: Raymond Chandler. *Mówi Chandler*. Tłum. Ewa Budrewicz. Warszawa: Czytelnik.
- Chłosta-Zielonka, Joanna. 2013. „Zamiast powieści obyczajowej: cechy współczesnej polskiej powieści sensacyjnej”. *Media – Kultura – Komunikacja Społeczna* 9: 87–98.
- Chomiuk, Aleksandra. 2014. „O czym opowiada miasto? Lubelska „topo-grafia” w powieściach kryminalnych Marcina Wrońskiego”. W: Elżbieta Konończuk [i] Ewa Nofikow [i] Elżbieta Sidoruk (red.). *Geografia i metafory*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Darska, Bernadetta. 2014. „Literatura gatunkowa w internecie, czyli między informowaniem a budowaniem wspólnoty fanów. Na przykładzie portali kryminalnych”. *Postscriptum Polonistyczne* 2 (14): 155–165.
- Gemra, Anna. 2013. „Eberhard Mock na tropie: Breslau/Wrocław w powieściach Marka Krajewskiego”. W: Marian Ursel [i] Olga Taranek-Wolańska (red.). *Śląskie pogranicza kultur*, t.2. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Krzywicka, Ewa. 2019. „Lublin Marcina Wrońskiego. Mała ojczyzna w retrokryminalnym entourage’u”. *Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego* 5: 45–58.
- Pudelfko, Agnieszka. 2015. „Zbrodnia w mieście – turystyka literacka śladami powieści kryminalnych”. *Turystyka Kulturowa* 10: 38–57.
- Tuszyńska, Justyna. 2014. „Mordercze miasta (?). Nowy polski kryminał – zwrot przestrzenny czy gra miejska?”. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis* 169 (Studia Poetica II): 101–109.
- 2017. „Zabójcy pojęć i tropiciele definicji. Praktyki teoretycznoliterackie w internecie na przykładzie polskich portali kryminalnych”. *Przegląd Kulturoznawczy* 2 (32): 191–206.